Kraków, 5. czerwca 1898.

Rok III. Nr. 16.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Tajemnic żydowskich nie wolno ludowi odsłaniać!

Tak orzekł c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie i basta. *Orzekł mianowicie ów c. k. Sąd wyższy, że nietylko owych dawniej przez Sąd karny uznanych pięciu ustępów zawartych w „Tajemnicach żydowskich“, nie wolno rozszerzać, ale cała książeczka skazana ma być na zagładę i na spalenie, boby to żydom było niemiłe i niewygodne.* Czy dobrze, czy też źle osądził c. k. Sąd krakowski, to czytelnicy nasi i nieżydowskie społeczeństwo osądzi. Nam zaś orzeczeń c. k. Sądu krytykować nie wolno, bo inaczej znowu nastąpiłaby konfiskata choć już nie książeczki, to przynajmniej gazetki naszej. Drżyj więc *Prawdo* przed żydostwem, nie wychylaj nosa, nie odsłaniaj ludowi co mu grozi od żydów, chowaj pod korzec światło, bo inaczej to koza.

Żydom wolno na chrześcian pisać, krzyczeć, Wiarę naszą św. bezcześcić w piśmie i słowie, bluzgać stekiem obelg. Wolno im zdzierać skórę chrześciańską, grabić w zręczny sposób współmieszkańców, handlować nawet wstydem i czcią dziewic naszych, jadem niewiary zatruwać duszę, a chytrym podstępem wydzierać mienie.

Wszystko to wolno, bo od tego żydowska głowa, że sądy i kryminały tylko w rażących nazbyt wypadkach raczą otworzyć swoje podwoje na przyjęcie tak uprzywilejowanych gości.

Już od wczesnej młodości zaprawia się ta zgraja do sposobów i sposobików, jakby się z rąk sprawiedliwości sądów naszych wymigać. Kto się chce przekonać, niech pójdzie przed Sąd karny jakiegobądź miasta, a zawsze zastanie ów przybytek sprawiedliwości oblężony od pejsatych i niepejsatych obiwateli. Cóż więc dziwnego, że tak u nas stosunki się ułożyły, że odsłonić bodaj rąbek łotrostwa, bodaj szczyptę światła rzucić nie wolno na owe ciemności, wśród których społeczeństwo chrześcijańskie szkodę ponosić musi.

Powie może kto, żeśmy nie roztropni, że rzeczywiście rozszerzać, ogłaszać łajdactwa żydowskie to rzecz nie dobra, dla kraju szkodliwa. Otóż nie. — Sam c. k. Sąd krajowy wyższy daje nam jak najchlubniejsze w tej sprawie świadectwo. W powodach zakazu rozszerzania owych książeczek tak uzasadnia swój wyrok:

„Broszura „Tajemnice żydowskie“ tak w pierwszem jak i w drugiem, od pierwszego tylko nieznacznie różniącem się wydaniu *zawiera w wielkiej części powtórzenie faktów, lub twierdzeń już poprzednio drukiem ogłoszonych, lub ogólnie znanych i cytaty z dzieł drukiem ogłoszonych,* których powtórzenie samo w sobie czynu karygodnego by nie zawierało. Atoli fakta te i ustępy w broszurze tej w ten sposób są zestawione, że ogłoszenie takowych, łącznie z własnymi uwagami i myślami autora w powyższej broszurze zawartymi przedstawia żydów jako ludzi niebezpiecznych w wielkiej części już wedle zasad swego wyznania ludności chrześciańskiej nieprzychylnie usposobionych i do jej zguby dążących, żyjących z szacherki i lichwy, wyzyskujących chrześcian w sposób niemoralny i nie uczciwy i wzywa do obrony przeciw niebezpieczeństwu od nich życiu, mieniu i religii chrześcian zagrażającemu i do podjęcia przeciw nim walki przez unikanie ich, zaprzestania z nimi stosunków a mianowicie zaprzestania kupowania od nich jakichkolwiek towarów i odmówienia im usług“.

Sam więc Wysoki Sąd stwierdza, że rzeczy pisane w „Tajemnicach żydowskich“ nie są jakimś wymysłem, jakąś bajką wyssaną ot tak z palca, by żydom dokuczyć, nie. Orzekł c. k. Sąd, że to co tam pisane, jest rzeczą prawdziwą, bo to **„fakta ogólnie znane i poprzednio już drukiem ogłaszane“**. Nic więc nowego w tej książeczce się nie drukowało. Dalej c. k. Sąd sam twierdzi, że pisanie takich rzeczy o żydach, **„samo w sobie czynu karygodnego by nie zawierało“**.

Widocznie, żeśmy za dużo różnych łajdactw żydowskich opisali. Żebyśmy byli mniej nagromadzili owego materyału, nie raziłoby to żydów, ani kogo innego, aleśmy na nasze nieszczęście za dużo dali żydom do zjedzenia i dlatego, by nie dostali niestrawności, władza bezpieczeństwa poleciła dyetę i głód „tajemnicowy“.

Cha! cóż robić, muru głową nie przebije, tak kazali, tak być musi. Czy jednak przez ów wyrok żydzi przestaną być żydami, czy przestaną działać na szkodę naszego chrześcijańskiego społeczeństwa? Czy rozgoryczenie, które oni sami wywołują swem niecnem postępowaniem ustanie przez zakaz rozszerzania owych książeczek? Nam się zdaje, że ono się wzmoże.

By się więc owo rozgoryczenie nie wzmagało, my dalej jak pisaliśmy, tak o złych sprawkach żydów pisać nie przestaniemy. Wyjdzie to na korzyść nawet samych żydów, bo skoro zobaczą, że naród wie co mu od nich grozi, będą zmuszeni przyoblec się w inną skórę, i nie odpłacać się czarną niewdzięcznością tym, którzy gościnnie do kraju swego ich przyjęli.

Czytelników naszych zawiadamiamy, że kto już nabył ową książeczkę, nadal posiadać mu ją wolno i nikt nie ma prawa mu zabierać.

Jak żydom zależy na wygubieniu owej książeczki, to dość przytoczyć, że płacą oni nawet po 2 złr. by tylko ją wydostać z rąk chrześcian. Ale nasi twardzi, nie tylko że nie sprzedają, ale nawet przepisują sobie, by tylko wiedzieć i pouczyć się co nam od żydów grozi.

Rada Państwa.

Po ukończeniu obrad wspólnych delegacyi zebrała się znów w dniu 1 czerwca Rada Państwa.

Rząd wniósł zaraz trzy ważne przedłożenia ustawowe: 1) *o zniesienie stempla dziennikarskiego* i kalendarzowego, 2) *o zniesienie* poboru rządowego *myta* drogowego i 3) o *należytościach* rządowych *od przeniesienia własności.*

Zniesienie stempla od dzienników i kalendarzy domagał się już dawno parlament, opierając się na tem, że zniesienie stempla obniży cenę dzienników i kalendarzy, co przyczyni się znów do większego ich rozszerzenia, a tem samem i do podniesienia oświaty. Rząd zasłaniał się jednak zawsze potrzebą pieniędzy i choć w zasadzie przyznawał posłom słuszność, odmawiał jednak zniesienia ze względów skarbowych. Znaczącem jest przeto, że obecnie sam rząd występuje z wnioskiem o zniesienie tego przykrego podatku ciążącego na oświacie.

Bardzo ważny jest pożądany projekt ustawy o należytościach skarbowych o przeniesieniu własności. Obejmuje przepisy obchodzące zwłaszcza włościan. I tak w szczególności wniosek ten wprowadza na ich korzyść tę ważną zmianę, że gdy dotychczas wolną była od opłaty od przeniesienia własności tylko nieruchomość nie wartająca więcej jak 500 złr. to obecnie wolną będzie od opłaty każda nieruchomość nie przekraczająca we wartości sumę *2500 złr.* Jeżeli zaś wartość przenosi sumę 2500 złr. ale nie przenosi 5000 złr., a przeniesienie odbywa się między rodzicami a dziećmi, lub między małżonkami, to opłata wynosić będzie tylko $^1/_2{}^0/_0$, jeśli zaś przeniesienie odbywa się między innemi osobami to opłata będzie o czwartą część niższa od dotychczasowej.

Za to należytości spadkowe mają być z większą niż dotychczasową surowością ściągane, a władze skarbowe mają mieć prawo żądania, by spadkobiercy składali przysięgę na to, że wykaz spadku podali sumiennie i uczciwie.

Wszystkie trzy wnioski rządowe zmierzają zatem do przyznania ludności włościańskiej ulg finansowych i dlatego szczera należy się wdzięczność ministrowi skarbu drowi Kaiclowi (Czech) za ich przedłożenie. Dobre chęci rządu mogą jednak rozbić się o „obstrukcyę“ niemiecką, która i najlepsze ustawy i dobro ludu poświęci dla dogodzenia swojej wściekłości i nienawiści dla słowian.

Rząd jest na to przygotowany i nosi się ponoś ze zamiarem wprowadzenia tych ustaw, oraz nowej ustawy wprowadzającej podwyższenie podatku od cukru o sześć centów na jednym kilogramie — *w drodze rozporządzenia cesarskiego,* bez uchwały parlamentu.

Dotychczas nie ma nadziei by lepsze czasy nastały w Izbie poselskiej, gdyż obstrukcya wciąż jeszcze trwa, wobec czego rząd zamierza podobno *rozwiązać parlament* i rządzić bez niego.

Oliwy do tego ognia dolały wypadki jakie zaszły w ostatnich dniach w Grazu stolicy Styryi. Mianowicie studenci niemieccy, rozgniewani tem, że orkiestra stojącego w Grazu pułku bośniackiego, złożonego ze Słowian, grywała melodye słowiańskie, a żołnierze i oficerowie mówili ze sobą w swoim ojczystym języku, poczęli przeciw temu wojsku demonstrować i wyrzucać oficerów z kawiarń i restauracyi. Ponieważ pomiędzy tymi studentami kilku było oficerami rezerwowymi, przeto władze wojskowe pozbawiły ich za karę tego stopnia oficerskiego. To dało powód do wielkich awantur, w których wzięła udział także rada miejska w Grazu, bo uchwaliła na posiedzeniu domagać się od rządu aby pułk bośniacki z Grazu przeniesiono i aby studentom przywrócić odebrane stopnie oficerskie i aby rząd cofnął nominacyę byłego ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha na prezydenta sądu wyższego w Grazu. Ponieważ rada miejska nie miała prawa takiemi rzeczami się zajmować, przeto rząd ją słusznie *rozwiązał* i rządy miasta przekazał komisarzowi rządowemu. Niemcy podnieśli jednak wielki krzyk, że im się krzywda dzieje i postanowili za to mścić się na rządzie w Izbie poselskiej i nie ustawać w obstrukcyi.

W ten sposób nie ma czego spodziewać się po nowo podjętych obradach Izby poselskiej. Uznają to sami rozsądniejsi Niemcy, którzy jak np. wicemarszałek krajowy Czech br. Lippert i przywódzca czeskich Niemców dr Schlesinger ustąpili ze swoich stanowisk, nie mogąc zwalczyć obstrukcyi, która ich zdaniem przynosi wiele szkody narodowi niemieckiemu.

Kto głównie zawinił, że w Kalwaryi Zebrzydowskiej przelała się krew chrześciańska?

Któż z czytelników nie zna Kalwaryi Zebrzydowskiej, owego miejsca pielgrzymek, sławnego z tak licznych odpustów. Oto w tej mieścinie smutny i nad wyraz przykry zaszedł wypadek. W dzień obchodu uroczystości Mickiewicza polała się krew chrześciańska dla bezpieczeństwa żydów. Różnie gazety opisywały ten wypadek, dlatego by się prawdy dowiedzieć, pojechaliśmy sami na miejsce wypadku i przekonaliśmy się, że powodem zaburzeń byli sami żydzi.

Kalwarya ma tyle warunków po temu, że mogłaby kwitnąć dobrobytem, a co do schludności świecić innym miasteczkom przykładem. Ale niestety zagnieździł się tak jak wszędzie, gdzie łup i żer, tak i tam robak toczący dobrobyt rdzennej ludności w postaci żyda. Cóż się dziwić, że mieszczanin tamtejszy, lubo ochotny do robotny, nędzny jest i biedny, a tylko żyd się bogaci i rozpiera. Jak zaś owładnęli owi mojżeszowi miasteczkiem całem, to dość przytoczyć, że w czytelni miejskiej aż trzech żydów gospodaruje. Główne osobistości kalwaryjskiego żydostwa są: adwokat Ferster, jego pomocnik sprytny Zimmerspitz (zrobiał sze imię Apolinary), Hupert jajcarz, Anisfeld propinator. Jak ci panowie kiwną palcem w bucie, tak też śmietana obywateli tamtejszych, dwaj przedewszystkiem panowie skakają. Ludność tymczasem chowa w sercu ból na widok nędzy swojej.

Wybuch pewnego rozgoryczenia nastąpił kilka dni przed wypadkiem, kiedy żydówki kalwaryjskie chodziły podsłuchiwać nauk misyjnych, by wiedzieć, w jaki sposób odwodzić lud od wstrzemięźliwości. Swoją bezczelność posunęły one córy pejsatych do tego stopnia, że wychodząc z kościoła drwiły z kobiet tamtejszych, że takich rzeczy słuchają. Że dostały porządną odprawę i pędzono je hen, w pola, to już onych żydówek wina. Były też wypadki, że kalwaryjskie żydki nawet guldenkiem próbowali zwabić do siebie ślubujących wstrzemięźliwość.

Żydowstręt ów u Kalwaryan wzrósł tem więcej, skoro żydzi przed obchodem uroczystości Mickiewicza sprowadzili sobie żandarmów z Wadowic. Zrobili oni w miasteczku stan oblężenia, mimo że Pan burmistrz wcale na żydowstręt nie cierpiący, nie uznawał jednak najmniejszej potrzeby wywoływania wilka z lasu.

W przeddzień uroczystości chrześcianie sarkać zaczęli, że bez powodu, a tylko na pauprów wieści robią im wstyd żydzi i żandarmów na nich sprowadzają. Żydkowie dumni byli z opieki straży bezpieczeństwa i energii pp. żandarmów, którzy poturbowali mocno jednego obywatela z Lanckorony, że śmiał się oburzyć na żydówkę, nie bardzo przyzwoity gest mu pokazującą. Lecz duma ich poskromioną trochę została podczas pochodu straży ogniowej, przez wybicie kilku szyb ze strony pauprów towarzyszących pochodowi.

Nazajutrz w dzień uroczystości wyruszył pochód z muzyką na czele do parafialnego kościoła. W pochodzie wzięła udział cała tamtejsza inteligencya. Trzeba dodać, że droga do kościoła wiedzie przez pola lub koło domów, w których żydzi wcale nie mieszkają. Tymczasem wydano rozkaz żandarmom, by ów pochód złożony z ludzi statecznych i piastujących wyższe stanowiska, dążących przecież rano do kościoła — prowadzili żandarmi. Wyglądało to tak, jakby skazańców z aresztu prowadzono gdzieś do śledztwa. Nad ogólnem oburzeniem umiano jednak zapanować, bo nie chciano znieważać święta narodowego.

Nie dość jednak było żydom; chcieli, czując się obok bagnetów bezpieczni, puścić folgę swej znanej w takich wypadkach bucie. Oto dwa żydy Anisfeld i Hupert, nim pochód wrócił przed dom czytelni (w który wmurowano tablicę pamiątkową) zajęli naczelne miejsce na schodach domu, by całej publice pokazać swe pejsy i nosy garbate. Jest zwyczaj u żydów, że skoro który zobaczy katolika, a tem więcej księdza, spluwa. Tak też uczynili polacy mojżeszowi skoro zbliżył się ks. Proboszcz ku tablicy, mając prze-

mówić do zgromadzonych. Oto znowu powód dany do rozgoryczenia.

Uroczystość mimo wyzywającej postawy żydów zakończyła się zupełnie spokojnie. Około 5tej popołudniu poczęli się schodzić włościanie okoliczni na wieczorek ku czci naszego Wieszcza urządzony. Tu i owdzie niedorostki płatali figle i odgrażali się żydom. Pan burmistrz, by spokój dnia nie został zakłócony, polecił żydom, by sklepy pozamykano, a żydzi, by się pochowali i nie wywoływali zaburzeń. A więc z polecenia P. burmistrza, a nie ze strachu żydzi się pochowali. Skoro pod wieczór większa ilość, może kilkaset, a nie tysiące osób zgromadziło się w rynku, skoro tu i owdzie szyby brzękać poczęły od uderzeń swawolnych niedorostków, wtedy straż ogniowa wraz z żandarmami poczęła opróżniać rynek i jednę część zgromadzonych usunęła ku Brodłom za miasto, drugą poczęto gnać ku klasztorowi. W tej drugiej gonitwie (pędzono z pośpiechem) odegrała się okropna scena, zakończona śmiercią dwóch ludzi.

Podczas pędzenia owej wcale nie wielkiej, bo zaledwo kilkadziesiąt osób liczącej garstki, żandarm uderzył kolbą w bok kulawego włościanina tak silnie, że ów kulawy przewrócił się do rowu. Odesłano go omdlałego do klasztoru OO. Bonifratrów w Zebrzydowicach, gdzie kilka dni odleżał. Pytany przez nas opowiadał, że nie mógł biedz prędko jak inni, bo kulał.

Skoro wyparto owe zbiegowisko za miasto ku klasztorowi, takt nakazywał żandarmom nie walczyć z wiatrakami, lecz powrócić. Chciano jednak dalej zbiegowisko rozprószyć. Tego dokonać było trudno, bo ukryte niedorostki, podburzani jak mówią przez pijanego niby akademika poczęli tu i owdzie rzucać kamieniami i wydawać okrzyki. Wprawdzie żandarmi wzywali do rozejścia się i grozili strzelaniem, lecz nie wszyscy słuchali. Jedni poczęli się cofać i uciekać, jeden zaś włościanin, Michał Balik, zawołał, że strzelać nie wolno, bo nie ma za co. Na to strzelił tamtejszy komendant, nie żyd (jak mylnie pisano), lecz katolik i trupem położył Balika. Równocześnie strzelił drugi żandarm, a kula trafiła innego włościanina, którego trupa później dopiero znaleziono w zbożu. Ponadto prócz uderzeń kamieniem, jakie odniosło trzech żandarmów, nikt nie doznał żadnego uszkodzenia. Że tłum do którego strzelano nie był wcale wielki, owszem, garstka ludzi, to najlepszy dowód ilość zabitych osób. Czy była potrzeba rozpędzania owej garstki ludzi i strzelania później, to rozprawa sądowa wyjaśni. Że żandarmerya ochoczo brała się do kolb i strzałów, to jak twierdzą ludzie tamtejsi dlatego, że krew rozgrzana trunkiem za prędko krążyła w żyłach. Inni znów zapewniają że tak nie było.

Po owych okropnych zajściach pan komisarz starostwa urzędujący w owym dniu wraz z żandarmami w Kalwaryi, sprowadził natychmiast oddział wojska. Na widok takiej ilości zbrojnej siły, żydzi na dobre już nosy zadzierać poczęli. Drwili sobie z nieszczęścia mówiąc: „Nu, cóż nam się stało? Pare szyb rozbitych, to wy zapłacicie pieniądzmi, a za strachu trochy, jakiegożeśmy użyli, toście już waszą krwią zapłacili“.

Bolesne to nad wyraz owe drwiny wobec zgrozy śmierci, ale czy nie kryje się w tem dosadna nauka, **że wszelkie wybryki, a więc bicie szyb, lub bicie żydów żydom na korzyść, a nam na wstyd i nieobliczoną szkodę wychodzi.** Straż ogniowa, której użyto do utrzymania porządku, uczuła się pokrzywdzoną, bo żydzi poczęli drwić ze strażaków, że za ich piwo musieli ich bronić. **Kilku też strażaków porzuciło p. Kosowskiemu naczelnikowi straży, swoje mundury w sieni.** Tak słyszeliśmy o tem od najkompetentniejszej osoby, choć p. Kosowski temu przeczy. Czy rzeczywiście dano strażakom pić żydowskie piwo, różnie o tem mówią. P. burmistrz wyjaśnił nam, że piwo owo zostało z obchodu uroczystości św. Floryana i dano je wypić strażakom w on dzień nieszczęsny.

Że nie groziło niebezpieczeństwo żydom, to dowód, że uwięzieni w liczbie 14, to same niedorostki, których korcił widok żandarmów czule opiekujących się żydostwem. Wojsko sprowadzone z Wadowic nie miało co robić i wróciło w ubiegłą środę. Natomiast sprowadzono 13 żandarmów, choć w mieście zupełny panuje spokój. Bądź co bądź żydzi dumni, bo jakąż to oni mają opiekę. Oby ludność chrześcijańską choćby równą otoczono opieką. Oby ci sami p. żandarmi równie ochoczo wzięli się do wyszukiwania tylu szwindlów żydowskich, popełnianych na katolikach, tylu zbrodni zręcznie tajonych. Ludność nasza cała umiałaby wtedy ocenić dobrodziejstwo bagnetu i łańcuszka, ale użytego na złodziei i na zbrodniarzy.

LIST.

Spytkowice ad Zator, d. 34 maja 1898.

Szanowna Redakcyo!

Spytkowice koło Zatora, wieś nadwiślańska ciągnąca się niby łańcuch koło małej rzeczki Bachówki aż ku Wiśle liczy mieszkańców blisko 2500. Lud tu mazurski buńczuczny znany dawniej z wielkiej mściwości, która się objawiała w licznych pożarach z powodu podpalenia, ale dzięki pracy duchownych pasterzy i oświacie, niema teraz podpaleń.

Inna także plaga tu grasowała tj. pijaństwo, ale dzięki Bogu i pijaństwo zmalało bardzo, osobliwie po misyach, które tu dawali OO. Redemptoryści w jesieni zeszłego roku. Wdzięczność za to wielka należy się J. E. Ks. Biskupowi, że regularnie przed swoją wizytacyą nakazuje odprawiać misye lub rekolekcye, bo przez to zastaje już potem rolę niejako użyźnioną. Że lud składając ślub wstrzemięźliwości unika potem karczmy, to dowód, że karczmarz spytkowski lamentuje, że teraz straci na propinacyi, bo ludzie przestali pić wódkę. Pomysłowi żydkowie zaczęli sprowadzać miód, ale i to na nic się nie przydało, bo większa

część ludzi stroni w ogóle od karczmy a w uroczyste święta nie widać jak dawniej tłumów w karczmie i przed karczmą. Żydzi jak wszędzie tak i w Spytkowicach opanowali cały handel, przemysł i rzemiosła. Mamy tu bowiem piekarza żyda i szewca żyda i trzy sklepy żydowskie, bo oni mają monopol do wszystkiego, nietylko do propinacyi, trafik i myt.

Pewien sklepikarz katolicki chciał otrzymać trafikę i ofiarował na ofercie 75 złr. skarbowi, a żyd propinator tylko 50 złr. Ale od czegóż żydowskie kepele. Propinator umiał przekonać niektórych urzędników gminnych, a także straż skarbową, że budynek drewniany u owego sklepikarza jest wilgotny, więc katolik trafiki nie dostał. Starał się później piekarz katolicki wynająć lokal na piekarnię w tym domu, gdzie już żyd piekł. Właścicielka domu wzięła zadatek i miała żydowi wypowiedzieć. Ale propinator przyjaciel piekarza znowu zaczął przemawiać do serca niektórym urzędnikom gminnym i ci tak natarli na właścicielkę, że ona zadatek katolikowi wróciła, a żyda nadal zatrzymała. Piekarz jednak nie dał za wygraną i szukał innego lokalu i znalazł go u zamożnego gospodarza Fr. L., który mając kamienicę piętrową urządził na dole piekarnię postępową według przepisów sanitarnych i piekarz katolik już piecze chleb dobry i smaczny.

Martwi to oczywiście srodze synów Izraela, bo myśleli, że katolik się zlęknie pogróżek, które mu jakiś odważny żydek na kartce korespondencyjnej przesłał, radząc mu, aby sobie worek na kości przyniósł do Spytkowic... I powie tu ktoś, że żydzi są potulni i nie prowokują chrześcian.

Na końcu wspomnieć należy, iż w Spytkowicach i Badowicach odbyły się obchody ku 100-nej rocznicy ur. A. Mickiewicza. Na tych obchodach przemawiali księża, a pp. nauczyciele mieli odczyty.

Spodziewamy się wkrótce wizytacyi księcia Biskupa, który jest tutaj gorąco oczekiwany.

J. F.

Cudowne zjawisko.

W starożytnym kościele N. P. Maryi w Rzymie, zdarzył się dziwny wypadek, który stał się głośnym w całem mieście. Wieczorem dnia 15 kwietnia r. b. w czasie odprawiania stacyi drogi Krzyżowej, dwoje dziewcząt przybyło do zakrystyi mówiąc: „Pan Jezus w obrazie otworzył oczy“. Obraz Pana Jezusa malowany na płótnie jest stary, nie zbyt artystyczny, ale jest przedmiotem czci wiernych, bo kilka już razy, a szczególnie w roku 1854 otworzył oczy. Wypadek stwierdzony został przez komisyę kościelną. Pan Jezus przedstawiony jest z oczami na wpół zamkniętemi, głowa skłoniona ku piersiom; i można rozpoznać z trudem między powiekami białko oka, wśród którego błyszczy czarny punkt, który jest na środku oka. Proboszcz odnośnego kościoła sądził, że dziewczętom się przywidziało i odesłał je z niczem. Dziewczęta nieskore do milczenia, zwróciły uwagę osób obecnych w kościele, które również widzą P. Jezusa otwierającego oczy i spoglądającego na otoczenie. Po kilku minutach oczy się zamkły zwolna i obraz przedstawiał się jak przedtem. Lud tłumnie się zgromadził i wieczorem dla bezpieczeństwa musiano kościół zamknąć. Nazajutrz wcześnie delegat bezpieczeństwa publicznego zjawia się w kościele, aby zbadać obraz; ogląda go, dotyka grzbietu, aby się przekonać, czy nie ma gdzie ukrytego mechanizmu, bada ścianę, na której wisiał i nie znajduje nic niezwykłego, udał się do proboszcza zakrystyi i odchodząc z kościoła jeszcze spojrzał na obraz i widzi, że oczy się otworzyły na wpół i bystro nań spoglądają. Od swojej władzy otrzymał rozkaz, aby zachował milczenie. Lud coraz więcej się ciśnie, kapłani zaledwie mogą utrzymać porządek w kościele, podczas gdy policya zabrania przed kościołem zbiegowiska. Czyżby to było złudzenie? Trudno przypuścić, bo tu wszyscy obecni widzą rzecz, a nie kilku tylko uprzywilejowanych. To wyróżnia ten wypadek od innych podobnych, że wzrok oczu, zaledwie się otworzą powieki, posuwa się zwolna po obecnych, jakby Pan Jezus chciał na każdego z obecnych spojrzeć. To wejrzenie, które przypomina scenę z ewangelii (Łuk. 22, 16): „Pan obróciwszy się, spojrzał na Piotra“ ma te same skutki. Piotr gorzko płakał. I lud padając na kolana woła: „O Jezu, miłosierdzia!“ Zdarzyły się liczne wypadki nawrócenia skutkiem tego spojrzenia. Kardynał wikaryusz na polecenie Ojca św. ma bliżej zbadać całą sprawę, i kazał obraz przenieść do Watykanu. Świadkowie cudu przychodzą do zapisu dla stwierdzenia, co widzieli i już przeszło 600 podpisów się zgłosiło nie tylko niewiast, ale kapłanów, zakonników, ludu prostego a nawet niewierzących żandarmów. Po zbadaniu, obraz zdaje się znów będzie umieszczony na dawnem miejscu. W każdym razie pewnem jest to, że to zjawisko sprawiło wielkie korzyści nawrócenia i uświęcenia.

Wojna o Kubę.

Hiszpanie mężnie się sprawiają i choć są pod każdym względem słabsi od Amerykanów, trzymają się tęgo i zbroją bezustannie.

Amerykanom zrzedła znacznie mina, bo teraz dopiero widzą, w jaką sprawę się wdali i że Hiszpanów w byle jaki sposób nie pokonają. A ponieważ kilkaset milionów dolarów na wojnę już wydali, a na pieniądz zawsze bywają najczulsi, więc zaczynają już lamentować na długą wojnę i wspominać o pokoju.

Hiszpanie tymczasem bezustannie się zbroją, ogromne statki wojenne szykują i wojsko wysełają.

Obie strony skupiają wszystkie siły koło wyspy Kuby, o którą Amerykanom głównie chodzi. Tu początek był dla Hiszpanów szczęśliwy, bo odparli atak floty amerykańskiej na port w Santjago i zdaje się, że przytem tęgo im skórę przetrzepali. Mają tam starego i zręcznego wodza admirała Cerverę, który Amerykanów wciąż w błąd wprowadza a strachu im napędza, zmieniając niepostrzeżenie i nagle stanowisko

i polując na dobrą sposobność pobicia floty amerykańskiej.

W tych dniach spodziewać się można wielkiej bitwy morskiej koło Kuby, która bodajby skończyła się zwycięstwem Hiszpanów.

Amerykanie mimo złota nie mają porządnej armii, bo utrzymują bardzo mało stałego wojska i zastępują je ochotnikami.

Jestto jednak zdaje się wielka hołota i zbieranina ladajaka, gdyż prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki zobaczywszy tę armię uznał ją za niezdolną do wojny. Amerykanie szykują tedy na gwałt nowe wojsko, które jednak nie tak prędko będzie gotowe.

Wojna przewlecze się tedy jeszcze długo, a już teraz kosztuje samych tylko Amerykanów blisko 400 milionów dolarów!

Pogadanka gospodarska

przez Z. Gawareckiego.

Co robić, aby dobrze wyżywić źrebięta, jeżeli klacze za mało mają mleka?

Wiosna jest porą roku w której najwięcej źrebiąt, cieląt i prosiąt się rodzi, z tego też powodu gospodarz i gospodyni muszą bardzo zważać, aby młodem przeznaczonem do chowu niezbywało na pożywieniu. Jeżeli bowiem brak im tego będzie zwłaszcza w pierwszych tygodniach życia, już te młode zwierzęta nigdy potem dobrze niewyrosną. Szczególniej to się trafia u klaczy włościańskich źle odżywianych, nękanych za nadto przy uprawie roli lub w furmankach, że za mało mają mleka, aby choć przynajmniej średnio swoje źrebięta wyżywić mogły. Brak taki pokarmu bardzo szkodliwie oddziaływa na młode i koniecznie jak można zaradzić mu potrzeba. W tym celu niema innej rady, jeżeli chcemy dobrze wychować źrebię, tylko trzeba mu dawać dodatkowo potroszę świeżo udojonego mleka krowiego, póki jeszcze niewystygło. Mleko bowiem samo wprawdzie nie jest zbyt odpowiedniem dla źrebięcia, ale jako dodatek przy niedostastecznej ilości mleka klaczy, jest bardzo skutecznym posiłkiem. Świeżo dojone mleko krowie dodaje się źrebięciu do pietnastu dni po urodzeniu, poczem porcja mleka się zmniejsza, a za to dodaje się do niego polewki owsianej ciepłej; byle nie nadto wodnistej i z początku zwłaszcza w niezawielkiej ilości. Źrebię się do tej polewki łatwo przyzwyczaja, dając mu z początku jej mało, a potem stopniowo zwiększając jej ilość. W tym celu trzeba owies ususzyć na piecu, poroztłukać w moździerzu lub w stępce i dopiero nalawszy wodę gotować dobrze, aby mieć polewkę gęstą, czyli jak to mówią zawiesistą po odlaniu jej od ziarna, którego z początku niemożna dawać. Po upływie dni kilku takiego żywienia, można już źrebięciu dawać wraz z polewką zabieloną świeżo dojonem mlekiem krowiem i wygotowany owies, a gdy się do jedzenia jego przyzwyczai, dodatek krowiego mleka już jest niepotrzebny.

Polewka z ugotowanego owsa, wraz z nim dawana jest dobrym pokarmem dla źrebaka, który pięknie na niej wzrasta i chętnie przytem skubie młodociane trawki.

Sposób ten przychodzenia z pomocą młodym źrebiętom mającym za skąpe wyżywienie u swych matek, nie jest ani trudny do wykonania, ani też kosztowny, ztąd też jest godny polecenia do użycia.

— Kiedy mówimy o koniach musimy tu podnieść jedną kwestję, a mianowicie: **Co robić, aby konie odzwyczaić od bania się szumu, jaki sprawia przechodząca lokomotywa na kolei żelaznej?** Częste bowiem zdarzają się wypadki, że konie nieprzyzwyczajone do szumu i widoku przechodzącej lokomotywy, jak to dzienniki niedawno podały, rzucając się przerażone łamią dyszel i wóz nawet cały, potem biegną kalecząc się i zagrażając niebezpieczeństwem spokojnie idącym ludziom. Jeżeli się podobny wypadek wydarzy, nikt inny temu nie jest winny, tylko niedołężny furman, który mógł tego uniknąć przy jakiem takiem zastanowieniu się. Przedewszystkiem nie trzeba koni płochliwych lub nieobznajomionych z widokiem swiszczącej i biegnącej lokomotywy, stawiać zbyt blisko drogi, którą pociąg bieży. Przy tem nie należy koni tyłem do nadchodzącej lokomotywy stawiać, gdyż wtedy konie posłyszawszy świst, a niewidząc co się robi, bardziej jak zwykle niepokoją się łoskotem. Skoro jednak lękliwe konie stoją już w pobliżu nadchodzącej kolei, to furman powinien stanąć przy nich i trzymając je za uzdeczkę przemawiać do nich, co bardzo wpływa na uspokojenie koni, które się zresztą dość prędko przyzwyczajają do tego kolejowego świstu.

Kronika historyczna.

Dnia 6 czerwca 1794. roku stoczył Kościuszko z Moskalami i Prusakami bitwę pod miasteczkiem Szczekocinami, leżącem w Królestwie polskiem, niedaleko Kielc. Bitwa ta była klęską wojsk polskich, które jednak okazały nadzwyczajne męstwo. Kościuszko zaatakował tu Moskali. Gdy zwycięstwo przechylało się już na naszą stronę, ukazali się Prusacy w ogromnej sile i łącznie z Moskalami pobili naszych. W bitwie tej poległo dwóch polskich jenerałów, Józef hr. Wodzicki i Józef Grochowski. Mimo ogromnej przewagi nieprzyjaciela Kościuszko cofnął się, niescigany przezeń, ku Warszawie. Prusacy z pod Szczekocin ruszyli na Kraków. Dowódcy wojska polskiego w Krakowie, Ignacy Wiśniewski i Jan Kalk, poddali miasto wrogom, którzy je oddali Austryi w roku 1796.

Patryotyczna jednak ręka usunęła ze skarbca krakowskiego koronę i berło królów polskich z obawy, by rzeczy tych Prusacy nie zabrali. Drogie te sercu każdego Polaka pamiątki przechowują się dotąd w bezpiecznem miejscu.

Dnia 11 czerwca 1401. roku nastąpiła pierwsza unia Litwy z Polską. Była ona wstępem do zupełnego zjednoczenia obu narodów, które nastąpiło naj-

przód w unii horodelskiej 1413 r. a następnie w wielkopomnej unii lubelskiej 1569 roku.

Dnia 15 czerwca 1440 roku królewicz polski Kazimierz, syn króla Władysława Jagiełły, zostaje przez brata swego Władysława, zwanego Warneńczykiem, króla Polski i Węgier na Litwę wysłany, jako Wielki Książę tego kraju. Godność tę piastował 13-letni Kazimierz pod zwierzchnictwem króla polskiego. Wszyscy bowiem książęta litewscy od czasów Jagiełły byli pod zwierzchnictwem Polski. Książętami takimi byli: Witold, stryjeczny brat Jagiełły, później Świdrygiełło a następnie Zygmunt Kiejstutowicz, którego spiskowi, oburzeni jego energicznemi rządami zamordowali w mieście Trokach, na Litwie. Kazimierz z księstwa litewskiego przyszedł na tron polski w r. 1447 i panował do 1492. Brat zaś jego Władysław zginął w bitwie pod Warną z Turkami 1444 r. Zatargi między Polską i Litwą o Podole sprawiły, że w trzy lata dopiero tron został obsadzony. W tych czasach jeszcze nie było tej łączności, między Polską i Litwą, co później. Stąd też wynikały różne spory, król zaś Kazimierz IV z powodu swego pobytu w młodości na Litwie, więcej sprzyjał Litwinom, jak Polakom. To zbytnie sprzyjanie Litwie przyganiali królowi panowie polscy, a zwłaszcza biskup krakowski, kardynał, Zbigniew Oleśnicki, mąż wielkiej świątobliwości i nauki.

ROZMAITOŚCI.

Obchody ku czci naszego wieszcza, Adama Mickiewicza odbywają się w całym kraju naszym bardzo wspaniale. We Lwowie odbył się taki obchód z wielką okazałością. Niestety *bojaźliwe nasze wielkości* tak się ulękły żydowskiej bandy socyalistycznej, *że bojąc się burdy pozwoliły przemawiać także socyaliście*. Gdyby socyaliści nie wyrzekali się P. Boga i narodu, niebyśmy nie mieli przeciw temu, iżby i oni uczcili wieszcza. Ale ci, którzy drwią z najświętszych uczuć wiary św., ci, którzy szydzą z miłości ojczyzny, a to drogie uczucie nazywają głupstwem, ci nie powinni ustami swemi kalać święta narodowego. Ten, który wyparł się narodu, nie powinien mieć posłuchu. Ten, kto żydom rzucił się w posługi i w szabas wodę im nosi i świeczki gasi, niech żydom mówki prawi.

U nas w Krakowie odbędzie się obchód Mickiewicza w dniach 27 i 28 czerwca. Także i tu pozwolono mówić socyaliście, i to podobno samemu Ignacowi Daszyńskiemu. Piękna to będzie uroczystość, w której obok ludzi zacnych i prawych Polaków stanie na mownicy sprzymierzeniec wrogów polskości, a przyjaciel pijawek ludu naszego. Czy komitet może się zmiarkuje, że czyni szkodę społeczeństwu, uznając w mowcy socyaliście osobę godną uczczenia wieszcza — to jeszcze zobaczymy. Robotnikowi katolickiemu ledwo po długich staraniach dozwolono także przecież przemówić. *Co za łaska!*

Spadek. Sąd obwodowy w Przemyślu poszukuje spadkobierców niejakiej Maryi Woźniakowskiej, urodzonej w r. 1823 w Cieszynie, a zmarłej w Przemyślu. Spadek po niej stanowi dom wartości 3.000 złr. Zgłaszać się należy do adwokata dr. Władysława Błażowskiego w Przemyślu.

Łączność. Piszą do nas z Alwerni, że tamże założone zostało Towarzystwo celem szerzenia oświaty pod nazwą „*Łączność*“, do której należą kapłani okoliczni — panowie z okolicy, mieszczanie Alwerni, raz włościanie okolicznych wiosek. Towarzystwo Łączności urządziło dnia 31. maja uroczystość Mickiewicza. Po odprawionem nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów, — odsłonięto tablicę pamiątkową w murowaną na budynku gminnym miasteczka Alwerni. — Pan hr. Roztworowski miał piękny odczyt o ś. p. Adamie — następnie deklamacye — muzyka — śpiewy dziatwy szkolnej dodały uroku tej uroczystości, która zakończyła się wieczór illuminacyą miasteczka.

Z klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie. Klasztor nasz krakowski pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu, walczy z ciężkiemi warunkami. Otoczony żydami, samych biednych ma ludzi w kościele. Nie ma też dobrodziei. Chcąc sobie pomódz, wydał książkę o duszach czyśćowych. Książka ta o 30 arkuszach druku, oprawna, służy do czytania na cały listopad, a oprócz tego bogaty ma materyał przeróżnych nabożeństw. Książkę tę można nabyć, przysyłając 1.40 ct. Nabywca książki staje się dobroczyńcą klasztoru, albowiem według naszych intencyi Dobrodziejom ofiarujemy wszystkie modły prywatne naszych zakonników i wszystkie sumy w niedziele odprawiane. Drodzy Polacy-Ślązacy, przybądźcie w pomoc biednemu klasztorowi. Bł. Szymon z Lipnicy Wam to wynagrodzi, Bóg pobłogosławi. Adresować należy: „O. Norbert Golichowski, Gwardyan klasztoru Kraków, Stradom“.

Bezczelność żydowska w Stanisławowie. Dnia 22 maja, kiedy dziatwa ze szkoły im. Czackiego szła zrana do kościoła, przechodzący żyd ulicą Lipową, rozłoszczony, że musiał zboczyć z chodnika przed niemi, chwycił za ręce najbliższe z dzieci i pchnął je tak silnie iż odbiło się aż od muru.

Ponieważ policyanta nie było, na drodze idący z dziećmi nauczyciel Łyszecki z pomocą przechodzącego kapitana aresztował żyda i odprowadził go do magistratu. Inspektor policyi p. Zubrzycki przyrzekł w tej sprawie zrobić doniesienie do sądu.

O szkodliwości kotów podaje zarząd Tow. ornitologicznego — t. j. ochrony ptaków, następujące uwagi: Łowienie ptaków w sidła i innym sposobem przez ludzi w setnej części nie tępi tychże ptaków tak, jak to czynią koty swoją drapieżnością. Nie przesadzamy, jeżeli twierdzimy, że na sto gniazd zaledwie jedno pozostanie nietkniętem i w niem wychowają się pisklęta ptaszków śpiewających, owadożerczych. Koty po całych nocach włóczą się po ogrodach, zaroślach i krzakach, a wyśledzą każde gniazdko i co więcej łapią samice, siedzące na jajkach. Jeżeli w pierwszym okresie nie znajdą gniazdka dobrze ukrytego, to znajdą je później, gdy pisklęta swemi odchodami u dołu pod gniazdkiem ślady znaczą. Niesłychanie uważnie należy baczyć, by żaden kot w tym czasie nie włóczył się po ogrodzie — niechaj pilnuje domu mieszkalnego i budynków gospodarczych; po za tym obrębem uważać go należy za szkodnika i tępić. Pożytek z kota bywa zwykle przeceniany — ludzie trzymają koty, by im myszy tępiły, a przecież myszy za pomocą łapek i trucizn wiele lepiej da się wytępić; a wszakże koty nawet szczurów nie tępią.

Żmije w obecnej porze budzą się ze snu zimowego i wyczołgują na powierzchnie ziemi. Mają one mało siły i żywotności, — są chude i nieruchliwe dla braku gorących promieni słonecznych. Leżą zwykle zwinięte w kłębek w krzakach i zaroślach. Niechaj nikt nie chodzi tam, gdzie wiele spadłych na jesień liści, w cienkich trzewikach, lub co gorzej boso, bo łatwo na żmiję nadepnąć a ona wtedy zaraz ukąsi. Dla polujących na żmije jest teraz czas najstosowniejszy.

Łyżwy ze szkła. Najnowszym wynalazkiem w dziedzinie sportu łyżwiarskiego są łyżwy ze szkła, jakie zaczęto wyrabiać w Londynie. Mają one kształt pantofla, a posiadają tę dogodność, że jeździ się na nich prędzej i bezpieczniej, aniżeli na łyżwach stalowych. W przyszłej zimie łyżwy szklanne ukażą się już w handlu.

Rozbójnik socyalista. W miasteczku Straubing w Bawaryi pewien agitator socyalistyczny strzelił trzykrotnie z rewolweru do ks. Szajbeka, odprawiającego mszę św., a potem rzucił się nań z nożem w ręku. Bezprzykładnego łotra ujęli parafianie. Ks. Szajbek, Bogu dzięki, wyszedł z tych opałów cało.

Co głoszą, a co czynią socyaliści. Nieco światła na nauki socyalistów i ich stosowanie w życiu, rzuciły ostatnie

obrady na zebraniu właścicieli związków spożywczych i tym podobnych zakładów. Wiadomo, że socyaliści postawili sobie za jedno z ważniejszych zadań, wywalczyć robotnikowi pewien ograniczony ściśle czas roboczy. Mowa tu oczywiście o robocie po fabrykach, do rolnictwa takich ograniczeń stosować nie można, ponieważ każdy wieśniak wie, że są pory roku, np. żniwa, w których koniecznie i do późnej nocy pracować trzeba, aby całoroczne zachody i trudy rolnika nie poszły na marne. Ale trzeba się też przyjrzeć, jak związki spożywcze socyalistyczne urządziły czas pracy. Otóż na walnem zebraniu właścicieli spółek spożywczych w Halli dowiedziano się, że w spółkach spożywczych socyalistycznych pracują robotnicy od 10—16 godzin na dobę. Oto nowy dowód, jak daleko odbiega nauka socyalistów od ich praktyki. Jako hasło w swych agitacyach, wybrali socyaliści „ośmio-godzinny dzień roboczy“, a gdziekolwiek powstanie zakład pod wodzą socyalistów, tam zasady głoszone się przekracza.

Godne naśladowania. Gmina Pererów (pow. Kołomyja) kupiła od właściciela dóbr p. St. Jasińskiego karczmę i urządza tam sklepik wiejski i czytelnę. P. Jasiński zburzy we wsi pozostałe dwie karczmy, uznając, że są one (zwłaszcza w rękach żydowskich) gniazdem zepsucia i mogłyby szkodzić pięknemu przedsięwzięciu gminy.

Wyroby przemysłowe a Kółka rolnicze. *Przewodnik Kółek rolniczych* ogłasza: Sklepiki Kółek rolniczych stają się często pośrednikami między wytwarzającymi wyroby przemysłowe a tymi, co ich poszukują. Oto donoszą nam właśnie, że Kółko rolnicze w Zielonowie, poczta Lipica Górna, chce zakupić większą ilość wyrobów bednarskich dla domowego użytku.

Zapraszamy wszystkich włościan do podawania w *Przewodniku Kółek rolniczych*, jaki przemysł w ich okolicy kwitnie, abyśmy wiedzieli, gdzie zgłaszających się o wyroby odsyłać.

Znowu przeciw żydom. Tu i owdzie z kraju donoszą o rozruchach, jakie wywołują żydzi swem niecnem postępowaniem.

Takie rozruchy powstały w Tłustem między robotnikami, których nazywają tam barabami, a żydami. Do robotników strzelano. — Jest 6 rannych, z których 3 pobitych przez żydów, a 3 postrzelonych. W ten sposób wszelkie rozruchy wychodzą tylko na szkodę naszych.

Nową potrawę roślinną stara się profesor Dybowski, uczony Polak, żyjący we Francyi, zaprowadzić w naszej części świata. Rozchodzi się tu o wprowadzenie w użycie pewnej jadalnej i pożywnej rośliny, bardzo bujnie obradzającej, a znajdującej się w Afryce. Być może, iż tak jak ziemniaki (kartofle), przyszły do nas z Ameryki, tak też i uprawa owej afrykańskiej rośliny z czasem u nas zaprowadzoną zostanie.

Sprzedaż chleba przez żydów ludności chrześcijańskiej uboższej, jest również uwagi godną. Mniejsza o to, że chleb ten leży na brudnych półkach i w koszach na ziemi obok sklepu, ale nadto żyd po prymitywnem obtarciu nosa, bierze chleb do rąk i tak podaje kupującym, stawiając dowolną cenę, rzekomo podług wagi chleba.

Burze w Czechach. Tegoroczne burze z piorunami upodobały sobie szczególnie Czechy. Dzienniki miejscowe przynoszą ciągle alarmujące wiadomości o wypadkach i szkodach, zrządzonych przez pioruny w całym kraju. Wielu ludzi śmierć poniosło od pioruna, a pożary są bardzo liczne. Na przedmieściu Pragi, Michle, uderzył piorun w jeden z domów, zgruchotał w nim wszystkie drzwi i okna i zwęglił 10 osób. W innym domu piorun zrządził znaczne szkody. Szczególnie po wsiach, gdzie brak środków bezpieczeństwa, niszczący żywioł sroży się i powoduje wielkie klęski, pozbawiając ludzi dobytku lub życia.

Przygoda żydka Labanda. Przed paru laty żydek z nad granicy Prus, niejaki Laband miał następujący kiepski interes:

Jechał do Wrocławia od Mysłowic, dobrze mu znanej stacyi. W Łabędach woła urzędnik: „Laband! aussteigen!“ Więc żydek myśli sobie, co ta za uprzejmi urzędnicy, kiedy na niego tak uważają i tak się już o niego starają, aby się szczęśliwie do Wrocławia dostał. Wiadomo, że w Łabędach niektóre pociągi się krzyżują, to znaczy, prawie o tym samym czasie przyjeżdżają pociągi od Mysłowic i od Wrocławia. Gdy tedy za parę minut pociąg z Kędzierzyna nadjechał, wołali na razie urzędnicy: „Einsteigen“ (wsiąść!) Żydek Laband pyta się: „Laband einsteigen?“ (Czy Laband ma wsiadać?) — A jakże — odpowiedział mu urzędnik. Więc Laband wsiada zadowolony z takiej nadzwyczajnej troskliwości, ciesząc się, że niedługo zobaczy Wrocław. Pociąg staje w Mysłowicach. Urzędnicy wołają: „Alles aussteigen!“ (Wszyscy wysiadać!) — Laband wysiada w myśli, że to już Wrocław. Lecz — o dziwo — jakoś znany mu ten dworzec. Ogląda się na wszystkie strony — aż w końcu pyta się kogoś, co to za miasto. Gdy mu powiedziano, że to Mysłowice, początkowo nie chciał uwierzyć. Dopiero mu ktoś wskazał napis na budynku. Wtenczas zachodził w głowę, jak się to stać mogło, że zamiast do Wrocławia, zawieziono go z powrotem do Mysłowic. I bardzo się gniewał na pruską kolej, która mu takiego psikusa wyrządziła.

Ostatni raz przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym wyrównanie prenumeraty. Zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłania dalszego „Prawdy“ tym, którzy dotąd nie zawiadomili nas, kiedy prenumeratę uiszczą. Żadnych funduszów nie posiadamy, byśmy mogli darmo wysełać. Li tylko z prenumeraty możemy nadal utrzymać pismo pracując nie dla zysku, lecz dla dobra czytających.

Kalendarz kościelny.

6. Poniedziałek. Św. Norberta opata. — 7. Wtorek. Św. Roberta b., Sabiny. — 8. Środa. Św. Medarda bisk. — **9. Czwartek Boże Ciało.** Św. Felic. — 10. Piątek. Św. Małgorzaty król. — 11. Sobota. Św. Barnaby ap. — **12. Niedziela. 2 po Św.** Św. Onufrego. — 13. Poniedziałek. Św. Antoniego z Padwy. — 14. Wtorek. Św. Bazylego wyzn. — 15. Środa. Św. Wita i Modesta m. —

Odmiany księżyca:

Druga kwadra dnia 11. o godź. 7. min. 1. rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	—·58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 12·50 do 13·50. — Pszenicę czerwono 12·80 do 13·80 — Pszenicę żółtą 12·80 do 13·80. — Żyto 10·— do 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—.— Jęczmień na paszę 7·75 do 8·50 Owies 8· do 9·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków, — Druk W. L. Anczyca i Spółki.